Oświadczenie złożone
przez senatora Krzysztofa Kwiatkowskiego
na 64. posiedzeniu Senatu
w dniu 6 sierpnia 2026 r.

Oświadczenie skierowane do ministra sprawiedliwości, prokuratora generalnego Waldemara Żurka

Moje oświadczenie dotyczy jednej z najbardziej przygnębiających historii, z jakimi przyszło mi mieć do czynienia. Historii, która przypomina najgorszy czas, początek lat dziewięćdziesiątych, kiedy pracowników traktowano jak śmieci – muszę użyć tego mocnego słowa w kontekście tego, co stało się z prawie 300 pracownikami firmy Aquinos Bedding Poland z Łodzi. W przypadku tego zakładu doszło do sytuacji, w której pracodawca nie tylko – i świadomie używam tego słowa – porzucił swoich pracowników, nie wypłacił im zaległych wynagrodzeń, nie odprowadzał od nich składek, ale nawet nie przygotował im dokumentacji pracowniczej, która umożliwiałaby im zatrudnienie się na etacie u innego pracodawcy. Więcej, część dokumentacji pracowniczej pracowników Aquinos Bedding Poland w ostatnim czasie walała się na otwartym placu przed bramą tego zakładu i dopiero policja, która przyjechała na miejsce, zabezpieczała te dokumenty.

Niestety – piszę to ze smutkiem – obawiałem się takiego scenariusza. 17 kwietnia br. wystąpiłem do prokuratury, konkretnie do prokuratora krajowego, prokuratora regionalnego w Łodzi i prokuratora rejonowego właściwego z uwagi na miejsce położenia zakładu, o zabezpieczenie dokumentacji pracowniczej spółki Aquinos Bedding Poland. Niestety zrealizował się najgorszy scenariusz, jak widać, dokumentacji nie zabezpieczono, ponieważ 29 lipca patrol łódzkiej policji zabezpieczył na placu przed bramą wjazdową do firmy, na niezabezpieczonym, ogólnodostępnym terenie, rozrzucone dokumenty pracownicze, w tym PIT-y, umowy i aneksy do umów o pracę i inne dokumenty.

W związku z tym wnoszę do ministra sprawiedliwości, prokuratora generalnego o informację, jakie działania w tym zakresie podjęła prokuratura, a także na jakim etapie jest śledztwo prowadzone w związku z – moim zdaniem – oszustwem, którego dopuścił się portugalski właściciel wobec pracowników.

Ta historia brzmi trochę jak smutny film sensacyjny. Mamy początek 2025 r. Pracownicy są skierowani na tzw. przestój ekonomiczny. Zgodnie z przepisami prawa powinni otrzymywać 80% wynagrodzenia, jednak wypłaty się opóźniają, np. wypłata za kwiecień dociera w czerwcu, za maj pracownicy otrzymują zaliczkę w wysokości 1 tysiąca 600 zł, a później portugalski właściciel wyparowuje jak kamfora i kontakt z nim się urywa. Zostaje złożony wniosek o ogłoszenie upadłości spółki, ale to wszystko trwa.

W tym czasie występuję do Państwowej Inspekcji Pracy o kontrolę sytuacji tam na miejscu, do prokuratury o przeprowadzenie śledztwa w tej sprawie, występuję też do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. Chciałbym w tym miejscu publicznie podziękować, bo ZUS, mimo że nie miał dokumentacji, że nie były odprowadzane składki, to świadczenia, np. świadczenia macierzyńskie, chorobowe, pracownikom, których porzucono, wypłacał. Serdecznie za to dziękuję.

Kolejny problem pojawił się na początku tego roku. Administracja skarbowa chciała naliczać podatek od umów o pracę, co w praktyce oznaczało naliczanie podatku od pieniędzy, których duża część pracowników przez pół roku nie widziała. Dziękuję w tym miejscu za to, że po mojej interwencji administracja skarbowa pomogła pracownikom rozliczyć się z faktycznie otrzymanych pieniędzy, a nie według wyliczeń, które by wynikały z umów podpisanych z pracodawcą.

Żałuję, że takiej refleksji nie było po stronie Ambasady Portugalii, do której wystąpiłem w tej sprawie, a dziękuję za zaangażowanie polskiego MSZ, które sygnał o takim nieludzkim, wyjątkowo perfidnym zachowaniu portugalskiego właściciela przekazało kanałami dyplomatycznymi.

Mam nadzieję, że ta sytuacja pokaże determinację polskiej prokuratury w wyjaśnianiu, po pierwsze, okoliczności walania się dokumentacji pracowniczej, a po drugie, zachowania samego pracodawcy. Po co? Po to, żeby już nigdy żaden pracodawca w Polsce, także z udziałem kapitału zagranicznego, nie traktował ludzi jak zbędnego balastu, by nie powiedzieć, jak śmieci. Miałem nadzieję, że to, co działo się w Polsce na początku lat dziewięćdziesiątych, bezpowrotnie odeszło do przeszłości, a jeżeli są takie przypadki jak ten, to instytucje publiczne muszą zrobić wszystko, żeby nie tylko napiętnować, lecz także ukarać tego, kto dopuścił się nieprawidłowości.

Krzysztof Kwiatkowski